

AGNIESZKA BEDNAREK-BOHDZIEWICZ

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-8426-2483>

Niewdzięczność. Niepamięć. Nieczułość

Przypadek kaszubskich herstorii

Ingratitude. Oblivion. Callousness

The Case of Kashubian Herstories

Abstract

The purpose of the article is to capture changes in sensitivity in perceiving and speaking about certain particularly difficult (and often ignored and repressed) Kashubian herstory motifs. The author cites selected, most often discussed, and socially resonating social examples of rehabilitation, reinterpretation, and demanding the presence of Kashubian women on the pages of great history. Contemporary generations seek a suitable language so as to extract from oblivion the concealed and suppressed fate of Kashubian women (the author cites the example of, i.a. the rehabilitation of a female inhabitant of Słupsk, the last to be burned at the stake, and the story about dramatic experiences connected with wartime rape committed in the Kashubian region by Red Army soldiers in the spring of 1945, thus freeing from secondary victimisation and a stereotype concept of heroism). An interpretation of contemporary empathetic memory, citing individual women's biographies, as reciprocated gratitude towards female predecessors?

Keywords: Kaszuby; herstories; anthropology

Streszczenie

Celem artykułu jest uchwycenie zmiany wrażliwości w dostrzeganiu i mówieniu o niektórych, zwłaszcza trudnych (często zignorowanych i wypartych) kaszubskich wątkach herstorycznych. W tekście przytaczam wybrane, najbardziej dyskutowane i rezonujące społecznie przykłady rehabilitacji, reinterpretacji, odpominania i upominania się o obecność kaszubskich kobiet na kartach wielkiej historii. Współczesne pokolenia szukają odpowiedniego języka, by wydobyć z niepamięci przemilczane i uciszone losy Kaszubek (jako przykład podaję m.in. działania rehabilitujące ostatnią słupszczankę spaloną na stosie oraz uwalniające od wtórnej wiktymizacji i stereotypowego pojęcia heroizmu opowiadanie o dramatycznych przeżyciach związanych z gwałtem wojennym dokonywanym przez żołnierzy Armii Czerwonej wiosną 1945 roku na Kaszubach). Współczesną empatyczną pamięć i wywoływanie pojedynczych kobiecych biografii czytam jako zadośćuczynną wdzięczność wobec przodkiń.

Słowa kluczowe: Kaszuby; herstorie; antropologia

O autorce

Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawczyni i antropolożka kulturowa. Adiunktka w Zakładzie Etnologii Polski i Antropologii Historii w Instytucie Antropologii na Uniwersytecie Gdańskim. Współpracowniczka Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG, członkini Instytutu Kaszubskiego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Jej zainteresowania naukowe obejmują badania nad kulturą symboliczną (zwłaszcza religijnością w ujęciu postsekularnym), zagadnienie dziedzictwa kulturowego, a także antropologię literatury. Autorka książki *Homo capax, capax hominis. Z problematyki antropologicznej w późnej twórczości Adama Mickiewicza* (2019). Za tę publikację otrzymała Nagrodę Oddziału PAN w Gdańsku dla młodych naukowców za najlepszą pracę twórczą opublikowaną w 2019 roku.

Czułość bywa – jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny...

*

I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zégarek srebrny – – –

Cyprian Kamil Norwid, *Czułość*¹

„Pisać historię kobiet to przerywać okrywające je milczenie” – twierdzi Michelle Perrot². Można dodać, że pisać historię kobiet, to także zwracać kobietom narrację³, zauważyć, odzyskać i przypomnieć, a przez to włączyć ją do dominującego dyskursu, uobecnić⁴.

Celem podjętego namysłu jest uchwycenie dokonującej się zmiany wrażliwości dotyczącej obecności kobiet w historii Kaszub. Przemilczane czy zignorowane przez makrohistorię losy Kaszubek zaczynają być opowiadane i/lub twórczo przetwarzane przez postpamięciowe⁵ mikrohistorie, które przybierają różną formę, w tym m.in. narracji literackiej (reportaż, fabuła, publicystyka), teatralnej czy filmowej. Pamiętanie, upamiętnianie, odpominanie, opowiadanie chciałabym umieścić w kontekście wdzięczności (zachować pamięć – okazać wdzięczność)⁶ i odwrotnie – milczenie (także odebranie głosu, uciszenie), ignorowanie i niepamięć czytać będę w kategoriach niewdzięczności.

Przytoczę wybrane, najbardziej dyskutowane i rezonujące społecznie przykłady rehabilitacji, reinterpretacji, odpominania i upominania się o obecność kaszubskich kobiet na kartach wielkiej historii. Pozbierane próby można czytać jako swoiste czynienie dzięki (ale też zadośćuczynienie) prababkom i babkom – wyzwalanym z zakłętego kręgu milczenia przez współczesne potomkinie/potomków (relacja pokrewieństwa jest metaforyczna – chodzi o ten przedział pokoleniowy, czas je dzielący). Interesuje mnie wdzięczność *post factum* – bez możliwości bezpośredniego skonfrontowania „dawcy” z „biorcą”, a przez to uwypuklająca bezinteresowność gestu; wdzięczność, której podmiot obdarowany wcale nie żądał, ale i wdzięczność, której nie można było zaniechać, która domagała się zaistnienia, wypowiedzenia, wykonania.

Zapóźniona lekcja empatii

W 2016 roku Rada Miejska z ówczesnym prezydentem – Robertem Biedroniem podjęła uchwałę nadania jednemu z nowo powstałych skrzyżowań w Słupsku imienia Triny Papisten⁷, ostatniej – według pomorskich kronik – kobiety uznanej w tym mieście za czarownicę i z tego tytułu zamężonej w majestacie ówczesnego prawa⁸. Dostępne dokumenty⁹ opisują Katarzynę (Kathrin) Zimmermann (w pismach oskarżycielskich zwaną Triene/Trina Papisten/Papistin¹⁰) jako sprytną handlarke i zdolną zielarkę, zaradną i gospodarną żonę. Pochodząca z Westfalii (Westfalen) Kathrin, przeniosła się na Pomorze (Pommern) za mężem – kowalem Martinem Nipkowem. Najpierw miesz-

AGNIESZKA BEDNAREK-
-BOHDZIEWICZ

Niewdzięczność. Niepamięć. Nieczułość

Przypadek kaszubskich herstorii

kali w Postominie (Pustamin), a potem w Słupsku (Stolp). Po śmierci pierwszego męża poślubiła tutejszego rzeźnika – Andreasa Zimmermanna¹¹. Oskarżenie o czary rzucone na Trinę m.in. przez słupskiego aptekarza Zieneckera zostało zaaprobowane przez lokalne władze. Proces odbywał się pod nadzorem magistratu miasta Stolp. Wszczęto postępowanie karne, oskarżoną osadzono w więzieniu, a decyzją magistratu słupskiego poparł Wydział Prawa Uniwersytetu w Rostocku (Juristische Fakultät der Universität Rostock), który 27 lipca 1701 roku wydał zgodę na stosowanie tortur. Mimo iż obrońca Kathrin, Laurentius Foltow, ad-



wokat Sądu Pomorskiego, w piśmie wykazywał szereg nieprawidłowości podczas procesu (m.in. to, że oskarżyciele byli jednocześnie świadkami); mimo prób ratowania żony, które podejmował Andreas Zimmermann (mężczyzna starał się wpłacić kaucję za oskarżoną, bezskutecznie skarżył się na przetrzymywanie kobiety w nieznośnych warunkach, śląc pisemne odwołanie za pośrednictwem notariusza Ernsta Priebe) – 30 sierpnia 1701 roku zapadł wyrok: spalenie na stosie¹².

Decyzja Rady Miejskiej Słupska to pierwszy w Polsce oficjalny gest rehabilitacyjny wobec osoby oskarżonej o czary i skazanej za to na stos¹³. Warto jednak wspomnieć, że najpierwszą formą upamiętnienia słupskiej mieszczy jest powołane w 2006 roku, czyli dekadę przed głośną akcją nadania jej imienia słupskiemu rondu, Stowarzyszenie Triny Papisten zajmujące się między innymi organizacją corocznego festiwalu Miejsce Kobiet, a także upowszechnianiem i ochroną praw kobiet, działalnością na rzecz równouprawnienia, aktywizacją i wspieraniem rozwoju kobiet (osobistego i zawodowego), pomocą kobietom znajdującym się w trudnym położeniu, a także przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet oraz dyskryminacji ze względu na płeć, orientację seksualną, narodowość, wyznanie, status społeczny czy niepełnosprawność¹⁴.

Próby przywołania pamięci o niesławnym procesie nastąpiły jeszcze wcześniej. Coś bowiem tknęło niemieckiego kronikarza Wernera Reinholda (w 1861 roku), a później autorów kalendarza dla pomorskiej młodzieży (w 1934 roku)¹⁵, by historię związaną ze słupską *Hexenturm* ocalić od zapomnienia, by nie pozostała w sferze ludowej (nie)wrażliwości. Z kolei z powojennej niepamięci Trinę wywołała Maria Zaborowska – kierowniczka muzeum w Słupsku (od 1964 roku – Muzeum Pomorza Środkowego) – która w latach 50. XX wieku historię nieszczęsnej mieszczy umieściła w publikacji *O Wieży Czarownic nad rzeką Słupią i sądzie odbytym przed 257 laty nad tzw. czarownicą*¹⁶ (tekst jest prawie dosłownym tłumaczeniem niemieckojęzycznej opowieści o Kathrin, którą w 1930 roku spisał Wilhelm Eisermann¹⁷). To dzięki Zaborowskiej polscy słupszczanie dowiedzieli się o dramatycznych losach pomorskiej zielarki. Inną polskojęzyczną badaczką, która upomniała się o Trinę, była regionalistka z Niezabyszewa – dr Urszula Mączka, powołująca się na opisy i relacje (nie podając wszelako tytułu publikacji) niemieckiego etnografa Alfreda Haasa¹⁸. Pomorska etnografka twierdząca, że zna dokumenty procesowe Katarzyny (choć źródeł nie opatruje przypisem), empatycznie zauważa: „Przemiany, wśród których teraz żyjemy, odebrały prawie wszystko ze znaczenia i grozy tym niechlubnym starym praktykom, które pozostały u nas jedynie przebrzmiałym elementem potocznej świadomości”¹⁹. Wrażliwość to bliska zachodnim feministkom, które – jak pisze Mona Chollet – domagały się sprawiedliwości, „walcząc ze zbyt lekkim i beztróskim podejściem do całej tej historii”²⁰ i protestując przeciw normalizowaniu tej wieloletniej zbrodni, wynikłemu między innymi z wie-

loznaczności narosłych wokół pojęcia „czarownica”. Przez płynące z kultury ludowej (dawnych wierzeń, baśni czy podań), ale i przez wzmacniającą te wyobrażenia i kształtującą wrażliwość kulturę popularną, skojarzenie, a wręcz ujednoczenie postaci czarownicy, wiedźmy, jędzy i Baby Jagi losy prawdziwych ofiar procesów o czary to historie odrealnione i przez to wyparte²¹. Przez ten pojęciowy zamęt także aktualne odpominanie historii XVIII-wiecznej słupszczanki przybiera lepsze i gorsze formy. Jej postać wprowadza się w rejestr lokalnych ludowych podań, jak w krótkiej notce z etnograficznego przewodnika po ziemi słupskiej, w której połączono motyw czarownicy z folkloru pomorskiego (łączonej z postaciami półdemonicznymi i demonicznymi) z informacją o „spaleniu jednej z wiedźm na stosie w Woliniu” oraz „ostatniej kobiety posadzonej o czary – Triny Papisten”²². Trina zostaje w rozmaity sposób uwieczniana we współcześnie tworzonych lokalnych legendach, bajkach i opowiadaniach²³ – raczej mniej trzymających się dostępnych niemieckojęzycznych źródeł, a bardziej bazujących na krótkim opowiadaniu Zaborowskiej i inwencji własnej autorów. Artykuły w lokalnej prasie w większości mniej lub bardziej rzetelnie przepisują tę samą historię²⁴.

Podtrzymująca unifikację fantastycznych postaci z ludowego imaginarium z realnie cierpiącymi osobami oskarżonymi o czary (a co najmniej mieszącą te porządki) jest turystyczna działalność Słupska. Nawet w uzasadnieniu propozycji obsadzenia Triny Papisten w roli patronki ronda napisano, że „postać ta zasługuje na upamiętnienie ze względu na posiadane walory promocyjne dla miasta Słupska”²⁵. Informacja o promocyjnym potencjale historii Triny skrywa osobiście nieczuły powód wyboru patronki (mimo niewątpliwie chwalebego przedsięwzięcia). Basztę Czarownic, czyli miejsce kaźni kobiet oskarżonych i skazanych za czary, nadal „zdobi” przygarbiona postać na miotle, z rozwianym włosiem i charakterystycznym haczykowatym nosem – figura wprost z ludowego katalogu demonologicznego. W mieście od 2000 roku organizowane są sabaty czy złoty czarownic²⁶, będące między innymi corocznym punktem Jarmarku Gryfitów (inne organizuje się w okolicy święta Halloween, jak *Czary Mary na Halloween* i *Andrzejki* Teatru Władca Lalek), podczas których Trinę Papisten stawia się obok postaci z bajek, baśni, fantasy czy ludowych podań:

Czarownice, diabły, magowie, czarnoksiężnicy, wróżbitki, alchemicy i zielarki, wiedźmy, szeptuchy, biesy i leśne licha, no i oczywiście... Dziad. Wszystkie te postaci i wiele innych można było spotkać w sobotnią (25.08) noc pod Basztą Czarownic z okazji corocznego Sabatu Czarownic z Triną Papisten. Imprezę plenerową zorganizowała słupska fundacja Indygo²⁷.

Jako „lokalny symbol”, „miejscowy akcent” uzasadnia czarownicę na miotle w swoim logo centrum handlowe Galeria Słupska, co też wykorzystano w akcji marketingowej z października 2012 roku. Wynajęta wówczas przez

management galerii agencja zorganizowała imprezę pt. „Złap czarownicę” (odnoszącą się do Triny). Tak reklamowano to wydarzenie: „Będzie tajemniczo, wesoło i nie zabraknie trochę emocji. Zabawa absolutnie dla wszystkich”²⁸. W opublikowanej na stronie firmy rozmowie z dyrektorem czytamy:

- Co ma wspólnego spalona czarownica z galerią handlową?
- Pozornie nic, ale wykorzystamy klimat tajemnicy, zagadki i stworzymy grę detektywistyczną, w czasie której wpuszczymy ludzi do miejsc w galerii na co dzień niedostępnych. Pokażemy im przestrzeń w podziemiach, gdzie jest ciemno, tajemniczo, zagadkowo i przygotujemy w takim klimacie zadania. Stworzymy scenariusz, który z jednej strony będzie pokazywał mroczną tajemnicę Triny, a z drugiej mroczne zakamarki galerii. W nagrodę uczestnicy będą mogli wybierać sobie z przygotowanych przez sklepy ciuchów i przebierać się za czarownice i czarodziejów i robić zdjęcia, które wrzucą na waszego Facebooka. Pokażemy, że można tutaj spędzić czas inaczej niż zazwyczaj, ciekawie z emocjami i lekkim dodatkiem adrenaliny²⁹.

Wplecenie historii kobiety torturowanej i spalonej na stosie w tryby turystyki i handlu wydaje się nieprzystojne. Bagatelizowanie, traktowanie jej w kategoriach anegdoty, z której można uczynić turystyczny haczyk, może budzić niezgodę. „O jakich innych masowych zbrodniach można mówić z podobnym uśmiechem na ustach?” – pyta gorzko i nie bez racji Mona Chollet³⁰.

Nieco inaczej historię Kathrin próbował przedstawić słupski Teatr Lalki „Tęcza” w plenerowym happeningu *O pomorskich czarownicach*. W czerwcu 2002 roku zorganizowano przemarsz aktorów teatru przez miasto. Za scenariusz i reżyserię odpowiadała dyrektorka placówki Małgorzata Kamińska-Sobczyk. „Realizatorom zależało [...] na ukazaniu dramatyzmu prześladowanej kobiety, Triny Papisten, oraz zarysowaniu aury starego miasta, w którego obrębie odegrano sceny widowiska” – czytamy w opisie³¹. Niemniej jednak prasowa narracja wokół tego wydarzenia miała zgoła inny wydźwięk, co prezentują tytuły prasowych notek w lokalnych gazetach: *Sabat przed zamkiem*, *Kwiaty i wiedźmy*, *Splonęły czarownice*³². Odmienną optyką posłużył się też zrealizowany w 2009 roku film dokumentalny *Ale to już czasy stare* (reżyseria: Adam Ciborski, współpraca: Damroka Kwidzińska). Autorzy niuansują ujednoczoną postać czarownicy, prezentując w filmie trzy potocznie mieszane typy: wiedźmy z ludowych podań i legend, oskarżone o czary kobiety, palone na stosach (tu oprócz Triny Papisten ze Słupska znajdziemy historie dwóch innych pomorskich kobiet: Krystyny Ceynowy z Chałup i Anny Krüger z Gdańska) oraz o współczesne „odczyniarki”. Oryginalnym przedsięwzięciem była również plenerowa wystawa *Suknia Triny* autorstwa Magdy Franczak, zorganizowana w 2018 roku w ramach

XIII Festiwalu Miejsce Kobiet³³. Artystka tak uzasadniła swoją koncepcję: „Suknia Triny ukrywa różnego rodzaju tajemnice i bóle, które by można w niej zawinąć, nawiązuje oczywiście do słupszczanki, której dawno już tutaj nie ma, ale której duch gdzieś tu krąży”³⁴.

Pojawiające się coraz częściej głosy i gesty: wysiłki na rzecz uwrażliwienia na dramat ofiar polowania na czarownice oraz próby ich upamiętniania, opowiadania o nich w innym paradygmacie³⁵, to dowód na postępującą zmianę w rozumieniu losów osób skrzywdzonych przez niesprawiedliwe procesy o czary i brutalne tortury aż po karę śmierci: wychodzenie z baśniowo-folklorystycznej, nieostrożnej narracji ku poważnej ich rehabilitacji.

Milczenie historii, uciszanie herstorii

Wyzwalający Pomorze wiosną 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej dokonywali gwałtów na uznanych za Niemki Kaszubkach³⁶ (choć i bez takiego tożsamościowego rozróżnienia)³⁷. Przemoc seksualna, która dotknęła kaszubskie kobiety, położyła się długim cieniem na ich potomkach i potomkiniach, tym bardziej że – z politycznym uprawomocnieniem PRL-owskich władz³⁸ – została przemilczana, a zepchnięte na margines, niedopuszczone do głosu w głównej narracji historii pokrył pokoleniowy wstyd, uniemożliwiający zalecenie transgeneracyjnej traumy z tym związanej. Milczenie wobec doświadczeń przemocy seksualnej było podwójne: wymuszone zewnątrz – przez władzę ludową, ale też przez wewnątrz – jak i wewnątrzspołeczny przymus – czy to tabu, czy to wstydu, czy to ochrony (odruch milczenia wobec doświadczonego cierpienia może mieć źródło w potrzebie odpychania traumatycznych wspomnień).

Nieprzypadkowo zestawiam te dwa odległe od siebie w czasie wyinki z kaszubskich herstorii. W schemacie omawianych wcześniej brutalnych praktyk inkwizytorskich w procesach o czary ujawnia się silnie zseksualizowany charakter tortur (wnikliwie „badanie”, rozbieranie i golenie kobiecych ciał, oskarżenia krążące wokół seksualności – o spółkowanie z diabłem czy „lubieżne praktyki”)³⁹. Oba działania mają na celu podporządkowanie ofiar poprzez upokorzenie ich intymności. Ponadto gwałt wojenny, podobnie jak dawna procesowa kaźń, spotyka kobiety niejako w majestacie prawa. Gwałt i plądrowanie uznawane były bowiem za dopuszczalne w granicach wojennych zasad, traktowane jako swoisty sposób „wynagrodzenia” zrekrutowanych żołnierzy. „Gwałt jest wojennym orężem w tym samym stopniu co maczeta, pałka czy kałasznikow”⁴⁰ – pisze Christina Lamb – zaś „kobiecie ciało nadal jest w znacznej mierze polem bitwy”⁴¹. Z oboma przypadkami łączy się też przemoc symboliczna: przemilczanie i uciszanie, lekceważenie i bagatelizowanie, eufemizowanie, a nawet normalizowanie czy wtórna wiktyimizacja ofiar. Mechanizm tak stary, jak stare są historie spisane przez mężczyzn – zauważa Lamb, przywołująca fragment z *Dziejów Herodota*: „Boć przecie to jasne, że gdyby [kobiety – dop. ABB] same nie chciały, nigdy nie

zostałyby uprowadzone⁴². Dlatego też nie doczekały się pełnej i oficjalnej rehabilitacji: pomników upamiętniających ofiary wojennych gwałtów⁴³ jest tak samo niewiele, jak tych dotyczących ofiar procesów o czary⁴⁴. Te herstorie zostały zepchnięte na margines oficjalnej historii, a w konsekwencji – cierpienie ofiar spowiła milcząca niepamięć. „Przemoc wobec kobiet to często przemoc wobec naszych historii i głosów” – diagnozuje Rebecca Solnit w książce *Matka wszystkich pytań*, w której pokazuje milczenie (rozumiane jako mechanizm uciszania) i gwałt jako dwie różne, ale bliskie sobie formy przemocy – symbolicznej i fizycznej⁴⁵.

Narracja okołowojeńska zdradza ambiwalentny stosunek do dotkniętych tym dramatem kobiet. Ujawnia się pewien specyficzny dyskurs: język przemilczeń czy „dyskomunikacyjnych” eufemizmów (gwałt opisywany jako „załatwianie potrzeb”, „robienie swojego”), przez które niekiedy – świadomie bądź nie – odium spada na kobiety: o ofiarach mówiono, że zostały „zhańbione”, „zepsute”. Nawet w dotyczących wojennych gwałtów oficjalnych opracowaniach opublikowanych przez Centrum Edukacyjne IPN Przystanek Historia znajdziemy takie sformułowania jak: „Wiele kobiet w obawie przed p o h a ń b i e n i e m [wyr. ABB] i śmiercią w męczarniach zdecydowało się na samobójstwo⁴⁶; „Przynieśli [żołnierze Armii Czerwonej – przyp. ABB] wolność i h a ń b ę” [wyr. ABB]; „Niestety wyzwolenie przez czerwonoarmistów dla wielu z nich łączyło się z h a ń b ą [wyr. ABB] gwałtu⁴⁷. Przez wmawianie zhańbienia ofiary przemocy seksualnej są stygmatyzowane⁴⁸, co jest niemal automatycznym schematem „porządkowania” wojennych zdarzeń na szczeblach „trwałej hierarchii cierpienia” opartej – jak pisze Joanna Ostrowska – na przekonaniu, że „nie wszystkim wolno należeć do «dobrego towarzystwa» ofiar i bohaterów⁴⁹. Hubert Orłowski wojenną przemoc seksualną zalicza do kategorii przemocy „niezalegalizowanej kulturowo”: „nie można jej było łączyć z takimi pojęciami jak «polec za ojczyznę» czy «pole chwały»⁵⁰ – czym próbuje wyjaśnić jej nieobecność w sferze publicznej (zarówno w dyskursie, jak i przestrzeni). Podział ten jest wzmocniany przez ugruntowane w języku konotacje narosłe wokół pojęć: chwalebne rany i hańba gwałtu. Co więcej, zakodowane kulturowo założenie dotyczące wojennego heroizmu i poświęcenia wiąże obie te postawy z tym, co męskie. Badania jednak przeczą historycznym stereotypom narosłym wokół wojny. Jak wskazują Nancy M. Wingfield i Maria Bucur, analiza genderowa wydarzeń wojennych w Europie Wschodniej dekonstruuje pogląd, jakoby bohaterstwo wojenne było wyłącznie męskie, oraz ukazuje, że sama wojna – jako temat historyczny – obejmuje o wiele więcej niż tylko pola bitew czy „kult poległego żołnierza”⁵¹.

Historycznemu *status quo* przeczą też pojedyncze losy relacjonowane przez świadkinie i świadków wojny. Chciałabym przywołać narrację jednej z moich rozmówczyń (ur. 1927) – mieszkanki Kętrzyna – miejscowości położonej

przy dawnej granicy polsko-niemieckiej. Główny temat wywiadu nie miał dotyczyć wojny. Kobieta sama jednak naprowadziła rozmowę na te tory. Pamięć tych wydarzeń wywołana została – jak sądzę – koszmarnymi wiadomościami napływającymi z Ukrainy (wywiad przeprowadziłam w marcu 2022 roku). Pośpiesznie i gęsto rozmówczyni opowiadała mi o nieustannym lęku, paraliżującym strachu i strategiach „ustrzeżenia się”⁵² przed żołnierzami Armii Czerwonej (nie zawsze niestety skutecznymi⁵³): o „postarzaniu” wyglądu dziewcząt przez brudzenie twarzy sadzą, o ukrywaniu się w stodole, wielotygodniowym siedzeniu w piwnicy na kartoflach czy w spiżarce – pomieszczeniach opuszczanych na krótko, ukradkiem, w pośpiechu, by zacerpnąć świeżego powietrza.

Podobna relacja o ukrywaniu (się) kobiet i dziewcząt pojawia się w mojej rozmowie z mieszkanką Miłoszewa – innej kaszubskiej wioski:

Ja tak o tym nie rozmyślałam na co dzień, no byłam mała, jak się wojna skończyła, ale mi się to wszystko przypomina, jak widzę, co tam na tej biednej Ukrainie wyprawiają. [...] Niewiele wtedy rozumiałam, co to znaczy, że ruski żołnierz pyta mojej mamy [ur. 1898 – dop. ABB]: „Są córki w domu?”. Nie rozumiałam co za córki, co za córki i po co... A mama wskazała tylko ręką na mnie [wówczas ośmioletnią – dop. ABB] i siostrę [jedenastoletnią – dop. ABB]: „Te najstarsze”. A pod łóżkiem mamy i taty była piwnica, taka, ty wiesz, na ziemniaki, taka... zakryty dywanem właz jeszcze, to tam siedziały dziewczyny, starsze córki i sąsiadów córki. Przesiedziały tam, aż Ruski wyszli⁵⁴.

Zbliżone opisy znajdziemy w wydanym w 2014 roku reportażu *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*⁵⁵. Przywołano w nim m.in. wspomnienia Marianny Grzywacz (1913–2008) ze wsi Lipy⁵⁶, Jadwigi Hinz (1914–2004) z Nowych Polaszek:

Gwałcili dziewczyny. Tu niejedna potem Ruska urodziła. [...] Ja się zawsze chowałam przed Ruskimi w piwnicy – w kartoflach się utuliłam albo na strychu, albo w stodole pod słomę. [...] Ja wtedy mieszkałam z kuzynką. Jezu, jak my się chowały. Myśmy się niemało strachu najadły. Figurki Matki Boskiej, obrazy o pomoc prosiłyśmy, żeby nas ratowały, bo w co innego my już nie wierzyli⁵⁷.

Elżbiety Szuttenberg (ur. 1921), mieszkanki Stanisze-wa:

Pierwsza noc, oni zostali, ale u nas nic się nie działo, w naszej chałupie, ale tam w innych, Jezus, rano przyszły te dziewczyny płaczące do nas do domu. „Co się dzieje, my się musimy skryć, schować”. [...] tam były duże stare domy, które miały kominy, z takim wejściem do tego komina. To tak pierwaj było. No i one tam zaraz u sąsiadów przez drogę, oni też mieli dziewczynę jedną i ta

jej matka mówiła: „Może się tam schowacie? Wejdźcie tam”. To one weszły do tego komina do góry i tam były bezpieczne cały czas⁵⁸.

Heleny Kwidzińskiej (1923–2013) ze Staniszewa:

Drugiego dnia Ruscy chodzili za kobietami. Myśmy nie mieli gdzie się podziać, więc mieliśmy domek gospodarczy i w nim byliśmy. Tam był piec do chleba, warsztat z kamieniem. Tam myśmy siedzieli. Ja byłam owinięta, twarz sadzą pomazana, kalesony na głowie, obwiązana, czym tylko się dało. Siedziałam tam, bo gdzie miałam iść. [...] Wieczorem przyszli znowu. Przyszli i chcieli do tych dziewczyn. [...] Szli i mieli zgarnięte, zebrane dziewczyny ci Ruscy w jednym pokoju i wtedy... Jezu...⁵⁹

czy Franciszki Zaworskiej (1922–2012) ze wsi Mały Klincz:

Te Ruskie stale łazili i szukali kobiet. [...] Dawniej mieli piwnice takie pod pokojem i na środku był taki dekiel. To się otwierało i po drabinie się wchodziło do tej piwnicy i tam ja i jeszcze dwie kuzynki [...], to we trzy tam siedzieliśmy w tej piwnicy. Tam nas ulokował ten wujek. Przykryli i postawili dwa łóżka na ten dekiel. Tam przez dwa tygodnie albo trzy my siedzieliśmy. [...] Tam my się ukryliśmy, aż to wszystko się rozeszło na Gdańsk⁶⁰.

Także w wywiadzie przeprowadzonym w 2018 roku przez Eugeniusza Pryczkowskiego mieszkanka Rębiechowa opowiada o chowaniu się przed żołnierzami:

Tak wiele dziewczątów robiło. Czasā sā ūdało. Ale ti Ruscē téż to zmerkelē i ōni tam mēt zazērelē i wēdostōwelē te dzēwczāta stād. [...] A terō, jak ti Ruscē tu wleżlē, tej ōni swōje robilē. Wiele niewinnēch dzēwczāt tak ūcerpiało ōd nich. [...] Tu bēło wiele zgwōlconē. Jedne, Bōgū dzāka, przeżēlē, ale do kūnc zēcēgō ta tragediō w nich bēła bene⁶¹.

W relacjach dwóch mieszkańców Kłaczna (wywiad nr 1 i nr 2) wysłuchanych i spisanych w 2021 roku przez Karolinę Ciechorską-Kuleszę, jako miejsca kryjówek kobiet, oprócz komina, kopca na ziemniaki czy wiejskiego pieca chlebowego, pojawiały się też inne, jak ziemianka, komórka, las...⁶².

Wróćmy do pierwszej przywołanej rozmówczynie (ur. 1927). W jej narracji objawił się bowiem nieco inny niż panujący dyskurs. Opowiadając o gwałtach krasnoarmiejców dokonywanych w centrum wsi, pod kapliczką, o gwałtach zbiorowych i wielokrotnych, wspomniła też o rozmowie z kobietą z sąsiedniej, znajdującej się po stronie niemieckiej miejscowości: „Oni tak tam gwałcili mocno, [a] ona się o f i a r o w a ł a [wyr. ABB], jo? Ona do tego oficera poszła [...], ona jednego tylko przyjęła i całej wiosce oni

dali spokój. I wtedy ona mówi [że] ona się o f i a r o w a ł a [wyr. ABB] za całą wioskę. To było straszne”⁶³. O poświęceniu, uchronieniu się przed śmiercią, by nie osierocić dzieci, w rozmowie z Katarzyną Madoń-Mitzner w 2003 roku mówiła Franciszka Zaworska (1922–2012):

Drzwi z nadworza miałem i do tej izby, gdzie my spalim, też mieliśmy zakluczone, oni [Rosjanie] rozerwali jedno i drugie. Swoje zrobili co chcieli, nie było rady. [...] Ten jeden przyszedł chłop, tych blach miał tyle, pistolet na stole położył, koło łóżka, dzieci usnęły, ja z dziećmi spałam. Dzieci usunął, nie był taki drastyczny, bo ja się już nie opierałam, bo nie było co się opierać, bo co, dać się zabić i dzieci zostawić. [...] Ten swoje załatwił i się ubrał, i poszedł [...]. Co było do zrobienia? Grunt, że dzieci uratowałam⁶⁴.

Tymczasem wojenne cierpienia kobiet związane z gwałtem zignorowano, nie uwzględniono ich ofiary i poświęcenia w dyskursie o bohaterstwie czy męstwie. Pomorzanki – Kaszubki i Niemki (ale też Mazurki, Warmiaczki i Ślączki) nie tylko nie doczekały się dostrzeżenia i uznania ich cierpienia, lecz także musiały obcować z wszechobecnymi pomnikami upamiętniającymi wyzwolenie przez Armię Czerwoną, w ich optyce – wychwalającymi radzieckich agresorów⁶⁵. O upamiętnienie dziewcząt i kobiet upomina się przywoływana już rozmówczynie Pryczkowskiego – Agnieszka Pettke; seniorka nie godzi się na wymazywanie z pamięci ofiar kosztem wywyższania oprawców. Tak komentuje pomnik Żołnierzy Radzieckich stojący w Żukowie:

Tej ti, co krziwdzēlē, są wēslawiony, a ò tēch niewinnēch dzēwczātōk nīcht nīe pamiātō. Je to tak dobrze? [...] Niech ōni spią spōkōjno, ale niē, zēbē jich pōmnikama wēslawiac, a jich ōfiarē wēmazac z pamiācē. Tak ni mōże bēc! [...] Jō wiēm, co ōni robilē i jō czēkōm, zēbē ta jich chwała sā skūncza, a chōcle skrōmnā tōblēcā przēnōlégō są pōwiesēc tim dzēwczātōm⁶⁶.

Głos pani Agnieszki jest jednak wołaniem na puszczy. Niewiele znajdziemy pomników o tej tematyce – również na świecie. Jeden, powstały w 2015 roku – *The Heroimat Memorial* – stoi w Prisztinie (Kosowo). Drugie miejsce upamiętniające ofiary gwałtów dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej działającej na węgierskich terenach pod koniec II wojny światowej – zostanie odsłonięte wiosną 2023 roku w Budapeszcie (Węgry)⁶⁷.

Nowy język trzeciego pokolenia

W 2013 roku przy alei Zwycięstwa w Gdańsku tuż obok czołgu T-34, będącego na wyposażeniu Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej, Jerzy Bohdan Szumczyk umieścił rzeźbę *Komm Frau* (sowiecki żołnierz gwałcący ciężarną kobietę). Praca stała w tym miejscu zaledwie kilka godzin, została usunięta przez policję, a sprawą zajęła się prokuratura⁶⁸. Media okrzyknęły akcję gdańskiego artysty jako „kontrowersyjną”, Aleksandr Aleksiejew, ówczesny

sny ambasador Rosji w Warszawie, nazwał ją „przejawem chuligaństwa”, gdyż „bluźniercza” rzeźba obraża uczucia Rosjan⁶⁹, a Władimir Kirianow, redaktor naczelny „Rosyjskiego Kuriera Warszawskiego” uznał ją za „prymitywną instalację”, „karykaturę” oraz „prowokację”⁷⁰. Szumczyk natomiast w oficjalnym oświadczeniu tłumaczył, że pomnik jest holdem wobec wszystkich ofiar gwałtu wojennego: „Chciałem głośno powiedzieć o prawdzie historycznej. Mówię o jej przemilczanym wątku. O niewinnych ludziach, kobietach, którzy przez wojnę ucierpieli. To jest tematem mojej pracy”⁷¹. Dlatego też, jak twierdził, sięgnął po brutalną formę przekazu: „Pomnik przedstawia ostry gwałt, bez przemilczeń, bez uników. Pomnik przedstawia tragedię kobiet, która nie jest poruszana”⁷². Joanna Szydłowska interpretuje to jako jeden ze „znaków nowej narracji” o katastrofie wiosny 1945 roku:

Nowy język do wypowiedzenia niewypowiedzianych przez dziesięciolecia traum narodził się na przełomie nowego tysiąclecia wraz z wygenerowaniem się nowego kontekstu społecznego (przeobrażenia geopolityczne, nowe narzędzia współczesnej humanistyki z myślą feministyczną i postkolonialną na czele). Uwolniono pamięć i język, poluźniono gorset ograniczeń ideologicznych, rozpoczęto intensywne poszukiwania świadków Minionego, zaangażowano nowe narzędzia (instrumentarium *oral history*), stworzono zręby nowej kultury pamięci o II wojnie światowej⁷³.

Nikt, jak dotąd, nie powtórzył drastycznej formy Szymczaka (jej surowa dosłowność pozostaje wyjątkiem). Jak zauważa Szydłowska, „wciąż aktualne są strategie subtelnego przemilczenia przebiegu aktu przemocy, przy jednoczesnym wyartykułowaniu rozpisanych na lata konsekwencji gwałtu”⁷⁴. Trzecie powojenne pokolenie doświadczenia z wiosny 1945 roku i ich traumatyczne, wielopokoleniowe konsekwencje próbuje podjąć w różnoraki sposób i różnymi technikami – wspierając się psychologią, uzbrojone w moc narracji, zarówno literackiej, jak i tej, opartej na metodach historii mówionej. Temat podejmowany jest też coraz częściej przez rodzinnych zbieraczy świadectw, regionalnych reporterów i historyków – w tym także amatorów, których celem jest, jak się wydaje, wywołanie świadectw i upamiętnienie dziejów poprzez przekaz doświadczenia, które stało się udziałem lokalnej wspólnoty. I tak: w szerszym niż tylko naukowy⁷⁵ obiegu wojenny koszmar Pomorzanek pojawia się w wydanej w 2014 roku książce Edmunda Szczesiaka. Autor ukazuje dramatyczną historię kaszubskich kobiet przez pryzmat pojedynczego losu Gertrudy – młodej Kaszubki z Borowego Młyna⁷⁶. W książce reporterskiej *Kaszëbë*⁷⁷ (2021) Tomasz Słomczyński na podstawie rozmów ze świadkami tamtych wydarzeń lub potomkami świadków i/lub ofiar opisuje ich relacje w rozdziale zatytułowanym zwięźle: *Skamielina*. Wywiady te posłużyły autorowi jako materiał w zrealizowanym przez niego filmie doku-

mentalnym *Trauma i tabu* (2021)⁷⁸ – podejmującym przemilczane wątki wyzwalania Pomorza. Temat ten przewija się ponadto we wspomnieniach Władysławy Knosały w książce *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa* (1994)⁷⁹, w wymienionych wcześniej relacjach mieszkańców kaszubskiej gminy Żukowo, zgromadzonych i spisanych przez Eugeniusza Pryczkowskiego (2018, 2021 i 2022), a także w wyprodukowanym przez sułczyńską fundację Aby Chciało Się Chcieć najnowszym filmie fabularnym *Jutro będzie padać / Witro będzie regnen* (2023)⁸⁰ w reżyserii Sebastiana Karaśkiewicza, przedstawiającym pomorskie losy w latach 1930–1950. Licznym pokazom filmu, organizowanym od stycznia 2023 roku w różnych świetlicach, domach kultury, lokalnych salach kinowych mniejszych i większych kaszubskich (i szerzej: pomorskich) miejscowości, towarzyszą też żywe dyskusje, podczas których widzowie dzielą się swoimi rodzinnymi historiami i trudnymi wspomnieniami.

Z tabu otaczającym marzec 1945 roku mierzy się też Martyna Bunda w prozie fabularnej *Nieczułość* z 2017 roku. Książka – zadedykowana „mamie, siostrze, córkom, naszym babkom, ciotkom, przyjaciółkom”, czyli bliskim kobietom Kaszubkom – jest twórczą konfrontacją z rodzinną historią. Autorka w wywiadzie udzielonym Stasi Budzisz (również Kaszubce) przyznała, że dopiero, gdy powieść była już na bardzo zaawansowanym etapie, zdała sobie sprawę z tego, że opisuje trzy pokolenia swojej rodziny. „To wszystko było w ciele” – puentuje i dodaje: „Widziałam ślady na ciele kobiet [chodzi między innymi o ślad na brzuchu wypalony żelazkiem w trakcie gwałtu dokonanego przez radzieckiego żołnierza; wątek ten pojawia się też w książce – dop. ABB], które były mi bliskie, ale to było oczywiście wielkie tabu, w takim świadomym społecznym sensie żadne słowo na ten temat nie padło”⁸¹. Podobnie jak w innych kaszubskich rodzinach, nie podejmowano tego tematu, co potwierdza Budzisz: „W moim domu nigdy... kiedy żyła moja babcia, którą spotkała horda krasnoarmiejców w marcu czterdziestego piątego roku, tak naprawdę nigdy o tym głośno nie powiedziała”⁸².

Bunda w *Nieczułości* opowiada losy trzech generacji mieszkanki podkarskiej Dziewczej Góry – Otylii (babki), Rozeli (matki) oraz Ildy, Trudy i Gerty (córek). Osnową snutej przez autorkę narracji jest właśnie przeżycie przemocy seksualnej, ale i w ogóle doświadczenie wojny i politycznych zawirowań, których druzgocące konsekwencje naznaczają kolejne pokolenia kobiet. Tytułową „nieczułość” można czytać jako przyjętą strategię radzenia sobie zarówno z gwałtem, jak i wtórną wiktymizacją: jako reakcję ochronno-obronną na niezrozumienie i niepamięć, ale i znieczulenie, które pozwoliło przetrwać. Autorka w sugestywny sposób opisuje, jak „wielka historia” piętnuje pojedyncze losy kobiet, znaczą traumy w ich ciałach. Ta literacko podana istota ucieleśnia się w zrealizowanym na podstawie książki spektaklu w reżyserii Leny Frankiewicz, zagranym jesienią 2021 roku na deskach Teatru Wybrzeże. To, co Bunda próbuje ująć językiem

literatury pięknej – językiem psychodramy, teatru, który wykracza poza deski sceniczne, podjęła (z powodzeniem trzeba dodać) Frankiewicz. „Skołtunione”, „zasupłane” w ciele doświadczenia, trudne emocje, niewypowiedziane słowa – są rozplatane w teatralnym rytuale. Elementem składowym spektaklu stały się także osobiste i rodzinne historie realizatorek – wpisane w scenariusz oraz zwizualizowane na wystawie zdjęć rodzinnych w foyer gdańskiej Sceny Malarnia. Czarno-białe fotografie, przedstawiające przodkinie wszystkich twórczyń przedsięwzięcia, zaprezentowano ze wskazaniem relacji łączącej uwiecznione na zdjęciach kobiety z aktorkami, scenarzystką, reżyserką czy autorką powieści. Celem tego zabiegu było ukazanie powtarzalności doświadczeń kobiet – a przez to wywołanie poczucia wspólnoty przekraczającej ramy spektaklu. Poprzez wystawę i ogłoszenie – zachęcano widzki i widzów do dzielenia się wspomnieniami o swoich bliskich kobietach pod stworzony w tym celu adres mailowy, nazwany – jak i sam katalog przesłanych domowych herstorii – „Czującym Miejscem”⁸³.

Istnieje genealogia kobiet w naszych rodzinach: mamy matkę, babkę, prababkę po linii matki... [...] Spróbujemy umieścić się w tej kobiecej genealogii, aby zdobyć i ochronić naszą tożsamość. Nie zapominajmy, że mamy już historię (herstorię), że niektóre kobiety, nawet jeśli to było kulturowo trudne, zaznaczyły się w tej historii i że zbyt często ich nie znamy⁸⁴.

Twórczynie bardzo świadomie i wprost odwołują się do założeń herstorii: dostrzeżenia kobiecych losów, uwidocznienia i uobecnienia ich w dominującym dyskursie poprzez ratujące mikronarracje – ocalanie osobistych historii, pojedynczych dziejów z unifikujących trybów makronarracji historycznej. „Nie dopuścimy do tego, byśmy stały się strażniczkami przemilczenia, przemilczanymi” – czytamy w apelu eksponowanym na wystawie. Ten teatr osobistych historii ma w zamyśle Leny Frankiewicz przynieść „uzdrowienie dziedziczonych przez pokolenia doświadczeń, integrując je w sposób użyteczny, współczujący i skuteczny”⁸⁵. Podobne nadzieje i zamierzenia zdradza Martyna Bunda w rozmowie z Piotrem Smolińskim, w której przyznaje, że chciała napisać książkę „społecznie terapeutyczną”⁸⁶.

Odtworzenie biografii (w omawianym przypadku: narracyjne, symboliczne i performatywne) to zdaniem Joanny Ostrowskiej „punkt wyjścia w przełamywaniu milczenia, destygmatyzacji i odtabuizowaniu zjawiska przemocy seksualnej. Dalszym krokiem powinna być rehabilitacja ofiar i uznanie ich cierpienia”⁸⁷. W spektaklu wnuczki, wnuczki cioteczne opowiadają i odtwarzają historię swoich przodków, wspominają ich drobne gesty i wielkie przeżycia. Narracja sztuki jest – jak mówi reżyserka – „seansem pamięci”. Istotnie – spektakl jest pamiętliwym wywoływaniem i ucieleśnianiem ludzi, wchodzeniem w ich buty, przejmowaniem i toczeniem ich historii. Wyłania się z tego teatralnego eksperymen-

tu postpamięciowa empatia: narracja pamięci odziedziczonej i emocji zapośredniczonych przez rozmaite artefakty, „rzeczy po przejściach”, odświętne lub codziennie używane: perła na sznurku, kobaltowe pudełeczko z napisem *L'amour*, łyżwy, butelki, szmatki... Ale jest jeszcze coś – przez co dokonuje się osobliwy gest rehabilitacyjny, który wybrzmiewa zarówno w książce, jak i w spektaklu: „Wreszcie żelazko. Ich stare, wysłużone. Córki zaraz zaczęły się dopytywać, dlaczego w obórcie, lecz Rozela odparła stanowczo: – To jest żelazko z e p s u t e i żeby żadna nawet go nie dotykała. Zakazuję”⁸⁸. To bardzo ważne symboliczne przesunięcie, bo jako o „zepsutych” mówiono o kobietach ocalałych z gwałtu. Tu zaś mamy przeniesienie cechy na przedmiot, przez co przywraca się podmiotowość ciała Rozeli. Sama przemoc seksualna wynika właśnie z uprzedmiotowienia ofiar i ich ciał⁸⁹. Zofia Posmysz we wspomnieniach z wywalania niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück przywołuje poruszające spostrzeżenie, że uwięzione tam kobiety były traktowane przez radzieckich żołnierzy jako dobro zdobyte, „żywy puchar”, który należał się za wywalenie wolności, „nagroda za wolność”⁹⁰, należąca żołdakom obok alkoholu i jedzenia. Analogiczne relacje dotyczą obecności Armii Czerwonej na Pomorzu⁹¹.

Podobny gest odwrócenia przywołuje Rebecca Solnit, opisując historię Emmy Sulkowicz, studentki wydziału sztuki pięknych nowojorskiego Uniwersytetu Columbia – zgwałconej w akademiku przez kolegę z uczelni. Gdy nie otrzymała odpowiedniej pomocy ani nie doczekała się należytej reakcji władz i policji na zgłoszone przestępstwo, postanowiła sięgnąć po język sztuki, dzięki któremu „roztrzaskała swój wstyd”⁹². Poprzez performans, w którym chodziła po kampusie, nosząc materac, „przemieniła psychiczny ciężar w namacalny przedmiot – przedmiot, który mogła dźwigać razem z innymi”. Studentce „udało się przekształcić gwałt w widzialny ciężar”⁹³. To też niezwykle ważny gest dystansujący wobec przeżytej traumy, którą nosi się w ciele; to już nie ciało ofiary – nie ona sama – jest nośnikiem traumy, a więc i kojarzonej z nią „hańby”, lecz przedmiot.

W spektaklu rehabilitacja ofiar i uznanie ich cierpienia dokonuje się również poprzez transową sekwencję, pełniącą niejako funkcję terapeutyczną, z rytmicznymi powtórzeniami „to nie twoja wina” jako odniesieniem do dramatycznego poszukiwania sensu bezsensownego aktu przemocy, nerwowo i boleśnie zadawanego pytania: dlaczego...?

Wracali ruscy żołnierze, sześciu, siedmiu, a może sześć milionów, i to żelazko, ja... ja mam tutaj... gdybym lepiej zamknęła drzwi... nie! gdybym inaczej stała... gdybym inaczej siedziała... gdybym inny dom wybudowała... nie! gdybym się inaczej cesała... tak, tak! gdybym się inaczej cesała, gdybym córkę mocniej trzymała...

– rozpaczliwie monologuje bohaterka, ocalała z wojennego gwałtu. W odpowiedzi otrzymuje odwrócenie

inkryminującego zawołania *mea culpa, mea maxima culpa*, uwalniające z narzuconego zewnątrz, ale uwewnętrznionego poczucia winy i wstydu: „to nie twoja wina”. Unieważnianie procesu wtórnej wiktymizacji dokonuje się przez mantrowe (współ)powtarzanie:

To nie moja wina, że cała jestem zbudowana z różnych pragnień
 To nie moja wina, że odchodzę, żeby wracać
 To nie moja wina, że wracam, żeby odchodzić
 To nie moja wina, że nie czuję tego, co czują inne matki
 To nie moja wina, że nie chciałam urodzić tego dziecka
 To nie moja wina, że nie mogłam urodzić tego dziecka
 To nie moja wina, że nie sprawdziłam lepiej
 To nie moja wina, że trudno było mi zaufać
 To nie moja wina, że chciałam spróbować różnych rzeczy
 To nie moja wina, że wyglądałam tak, a nie inaczej
 To nie moja wina, że ojciec spadł z rusztowania
 To nie moja wina, że zmieniłam zdanie
 To nie nasza wina, że chcemy dla siebie całego naszego życia
 To nie nasza wina, że nie zamontowałyśmy haczyka w drzwiach
 To nie nasza wina, że nie ukryłyśmy lepiej żelazka
 To nie nasza wina, że mamy piersi, biodra, waginy, włosy, stopy i uda
 To nie nasza wina, że mamy oczy, uszy, języki, nosy, nadgarstki i jelita
 To nie nasza wina, nie nasza wina, nie nasza wielka wina⁹⁴.

Słyszymy ze sceny włączone do tej osobliwej litanii znamienne słowa Zofii Nałkowskiej, wypowiedziane podczas Zjazdu Kobiet w 1907 roku: „Chcemy całego życia!”⁹⁵, podobne w swej wymowie do wersu z wiersza Damroki Kwidzińskiej: „A ja chcã isc wszãdze” (melorecytowanego podczas spektaklu do muzyki Ola Walickiego) – niczym głos wielu pokoleń Kaszubek, niczym dopowiedzenie czy komentarz do niesionego na transparentach hasła październikowego Strajku Kobiet: „Karujta sã!”, protestu wymaszerowanego również uliczkami kaszubskich wiosek i miasteczek⁹⁶.

Podsumowanie: wdzięczność i zadośćuczynienie

Trudna to wdzięczność, bo wydobywana z niepamięci i niezrozumienia, z uciszania, przemilczania i wyparcia. A do tego – nieoczekiwana, niewymagana. Kobiety, które doświadczyły przemocy seksualnej, swoje doświadczenie chciały skryć jak najgłębiej, uchronić córki nie tylko dosłownie – chowając do piwnic przed agresorem, lecz również symbolicznie – ukrywając głęboko swoją traumę. Strategia ta – choć szlachetna – jednak zawiodła, gdyż to, co niewypowiedziane i niewyleczone, ucieleśnia się i z mocą uderza w kolejne pokolenie. Trauma nigdy nie pozostaje jednostkowa. Ofiary przekazują bowiem swoim

najbliższym objawy swoiste dla „patologicznego oddziaływania pamięci” – zauważa Roma Sendyka. Badaczka dokumentuje, jak skuteczny może być „milczący transfer” przeszłości od świadków do kolejnych pokoleń „przebiegający poza tym, o czym potrafimy mówić”. Transfer ten, zdaniem Sendyki, „kryje się za procesami niepamięci, prowadząc do współlistnienia sprzecznych procesów: jednoczesnego nieujawniania i podtrzymywania relacji do pewnego zdarzenia z przeszłości”⁹⁷. Krótko mówiąc: pamięć i niepamięć nie są prostymi antonimami⁹⁸.

Wdzięczność-rozpoznanie, wdzięczność-uznanie prowadzi do zadośćuczynienia – choćby symbolicznego. Odtwarzanie, przywoływanie pojedynczych kobiecych biografii i losów, wywoływanie ich z odmętów niepamięci – pomaga wyjść ze stereotypowej optyki prowadzącej wojenne cierpienie do bitewnego „pola chwały”, a także ze strukturalnie ambiwalentnego stosunku do ofiar przemocy seksualnej. Dekonstrukcja takich pojęć jak heroizm, męstwo, ofiarowanie czy poświęcenie udaremnia proces wtórnej wiktymizacji. Poprzez reinterpretację heroizmu/męstwa przywołuje się jego drugie (obok „dzielności i odwagi, zwłaszcza w walce”), nie mniej ważne znaczenie: „hart ducha, siła, z jaką znosi się przeciwności losu”⁹⁹, stawianie czoła. Ten „her-oizm” tylko pozornie jest bierny, w istocie świadczy o niespotykanej sile. Podobne przesunięcia semantyczne proponuje Christina Lamb, która postuluje, by zamiast *victim*, słowem kojarzącym się bardziej z bezradnością, nazywać bohaterki swojego reportażu *survivor*, „żeby podkreślić wytrwałość i hart ducha tych kobiet”¹⁰⁰. „Biedna matka [...] znów sama dźwigała dom z wojny”¹⁰¹ – myśli jedna z bohaterek książki *Nieczułość*. „Babka Rozela miała dumę i siłę przetrwania”, „tworzyła dom z heroizmem” – dodają inne postaci ze sceny.

Wnuczęta i prawnuczęta wyposażone w wiedzę i wrażliwość dekonstruują pojęcia, reinterpretują historię, rehabilitują przodkinie i przepracowują wyparte traumy pokoleniowe. Na wyśpiewaną wersami Damroki Kwidzińskiej kondycję babek i prababek: „Nikt nie dół szanse mie ódemknąc sã” („Nikt nie dał mi szansy się otworzyć” – przeł. ABB), odpowiadają: „Odbierzemy od ciebie wszystkie niewypowiedziane historie”¹⁰². Mają głos oraz narzędzia ku temu, by współczulnie spojrzeć na dolę i niedolę przodkiń, uznać ich cierpienie i dotykającą je niesprawiedliwość dziejową, rozpoznać i docenić poświęcenie, a w końcu wyrazić wdzięczność – czyniąc symbolicznie zadość.

Przypisy

- ¹ Cyprian Kamil Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. II, PIW, Warszawa 1971, s. 85.
- ² Michèle Perrot, *Moja historia kobiet*, przeł. Marta Szafrńska-Brandt, Warszawa 2009, s. 12.
- ³ Zob. Magdalena Rewerenda, *Ciało, narracja, opór*. „Czarownice” Jolanty Janiczak i Wiktora Rubina, „Czas

- Kultury” 2021, nr 2, s. 33. Autorka analizuje kobieco-historyczny spektakl Jolanty Janiczak i Wiktora Rubina, dotyczący Barbary Zdunk (kobiety straconej w 1811 r. przez spalenie na stosie). Twórcy za pomocą mikroherstorii – jak pisze Rewerenda – „opowiadają na nowo wydarzenia historyczne, by pokazać, jak rezonują w zbiorowej pamięci czy świadomości oraz umacniają przemocowy system wiedzy-władzy”, tamże, s. 33–37.
- 4 Barbara Borowiak, Anna Miler, *Potencjał herstorii w przezwyciężaniu stereotypów*, [w:] *Spoglądając na stereotyp*, red. Robert Kusek, Joanna Sanetra-Szeliga, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2014, s. 101–118. Inga B. Kuźma, Edyta B. Pietrzak, *Herstoryczne porządki. Konflikt czy pluralizacja pamięci?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2020, nr 18, z. 2, s. 227–251. Dobrochna Kałwa, *Herstoria mówiona w Polsce. Kilka uwag o feministycznych projektach oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2021, r. 11, s. 8–21. Próby herstoryczne z dawnego miasta Gdańska poczynił Michał Ślubowski, *Czarownice, mieszcżki, pokutnice. Gdańskie szkice herstoryczne*, Marpress, Gdańsk 2020.
 - 5 Twórczynią pojęcia „postpamięć” jest oczywiście Marianne Hirsch, *Family Frames: Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Cambridge–London 1997.
 - 6 Inspirujące odniesienia niesie francuskie słowo *reconnaissance* – użyte w przypisywanej Jeanowi Massieu sentencji „Wdzięczność jest pamięcią serca” (*La reconnaissance est la mémoire du cœur*) – które oprócz podstawowego znaczenia („wdzięczność”), niesie takie naddatki semantyczne: „poznanie”, „rozpoznanie”, „uznanie”, „przyznanie”, „eksploracja”.
 - 7 Bartosz T. Wieliński, *Trina Papisten. Czarownica zrehabilitowana*, „Gazeta Wyborcza”, 1.07.2016, <https://wyborcza.pl/7,75398,20332365,trina-papisten-czarownica-zrehabilitowana.html> [dostęp: 1.12.2022]. Pozostawiam na boku to, w jaki sposób różne, skrajnie ideowo środowiska próbowały przywłaszczyć i instrumentalizować tę historię, przysłaniając istotę podjętej rehabilitacji. Spór o to, czyją w istocie patronką jest Trina, toczył się poza i pomimo ważnego sensu odpomnienia tej postaci, dlatego go pomijam.
 - 8 Jeszcze w 1714 roku sądzona za czary była tu osiemnastoletnia służąca z Rowów – Anna Kosbad, którą podejrzewano o zauroczenie pułkownika. Brak jednak przekazów, czy została skazana.
 - 9 Werner Reinhold, *Chronik der Stadt Stolp*, Hermann Kölling, Stolp 1861, s. 64–81 – kronikarz powołuje się na wyciąg z akt Georga Treubrodta z miasta Stolp. Wspomnienie pseudoprocesu Triene znajdziemy też w *Was der Hexenturm in Stolp einst sah*, [w:] *Heimatkalender für Ostpommern auf das Jahr 1934*, Delmanzosche Buchdruckerei, Stolp 1934, s. 49–55. Kroniki przywołujące historię Kathrin podają całkiem dużo szczegółów: rozpisane są konkretne daty (m.in. pierwsze skargi – kwiecień i maj 1701, sporządzenie aktu oskarżenia z 68 paragrafami – 20 maja 1701 r., pismo Andreasa Zimmermanna z prośbą o zwolnienie uwięzionej żony – 31 maja 1701 r. etc.); nazwiska oskarżycieli (m.in. senator Holz, aptekarz Zienecker, adwokata (Laurentius Foltow) i notariusza (Ernst Priebe), rodziny Kathrin (pierwszy mąż Martin Nipkow, drugi mąż Andreas Zimmermann, córka Elisabeth), proboszcza parafii Pustamin (Jakob Grulich), do którego listownie zwrócili się burmistrz i rada miasta z pytaniem o reputację dawniej parafianki; miejscowości (Pustamin, Restock, Danzig, Stolp). Ponadto, Katarzyna w kronikarskim zapisie nie milczy, stanowczo zaprzecza wszystkim zarzutom.
 - 10 Przydomek „papistka” nadano kobiecie prawdopodobnie z powodu jej katolickiego wyznania, co w połączeniu z nazwiskiem jej pierwszego męża – Nipkow – sugeruje kaszubskie pochodzenie.
 - 11 Zob. Werner Reinhold, *Chronik der Stadt Stolp...*, dz. cyt., s. 64, 67, 69.
 - 12 Tamże, s. 81.
 - 13 Podobną próbę podjęło gdańskie Stowarzyszenie Edukatorów i Terapeutów „Zaczarowani” (walczące z różnymi uprzedzeniami i wykluczeniami społecznymi), które również od 2016 r. upomina się w Radzie Miasta Gdańska o rehabilitację ostatniej kobiety spalonej na stosie na Targu Węglowym w Gdańsku (1659) – Anny Krüger.
 - 14 Zob. <https://spis.ngo.pl/152720-stowarzyszenie-triny-papisten> [dostęp: 9.01.2023]
 - 15 *Was der Hexenturm in Stolp einst sah...*, dz. cyt., s. 49–55.
 - 16 Maria Zaborowska, *O Wieży Czarownic nad rzeką Słupią i sądzie odbytych przed 257 laty nad tzw. czarownicą*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, z. 1, s. 47–50.
 - 17 Wilhelm Eisermann, *Wie vor 200 Jahren eine Here verbrannt wurde (1701)*, [w:] tenże, *Aus Pommerns alter Zeit. Geschichtliche Einzelbilder für die Jugend Pommerns*, C. Rind Nachfolger, Gollnow 1930, s. 106–112. Za tę wskazówkę dziękuję Robertowi Kupisińskiemu – kustoszowi Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.
 - 18 Być może chodzi o publikację: Alfred Haas, *Über das pommersche Hexenwesen im 16. und 17. Jahrhundert*, [w:] *Baltische Studien (Neue Folge)*, tom 34, Kiel 1932, s. 158–202. Mączka prace Haasa komentowała niebezskrytycznie: „Praca tendencyjna wprawdzie i późna, bo pisana w 1898 roku, ponadto za bardzo upraszcza wydarzenia, ale autor posługiwał się potężną dokumentacją pisaną i ustną”. Haasa, choć błędnie nazwanego Hansem, przywołuje też Jolanta Nitkowska-Węglarz, *Wieża cierpień*, [w:] *Słupsk – miasto niezwykle*, Wydawnictwo Ośrodka Informacji Turystycznej i Promocji Miasta, Słupsk 2001, s. 29.
 - 19 Urszula Mączka, *Polowania na czarownice*, „Gryf” 1987, nr 2, s. 12.
 - 20 Mona Chollet, *Czarownice. Niezwyciężona siła kobiet*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019, s. 27.
 - 21 Zob. tamże, s. 10, 21.
 - 22 *Ziemia słupska – dzieje i kultura. Objasnienia do mapy etnograficzno-historycznej powiatu słupskiego*, red. Henryk Soja, Marzenna Mazur, Muzeum Pomorza Środkowego, Słupsk 2003, s. 55–56. Takiego uchybienia uniknął Jerzy Samp, zajmujący się sprawą Krystyny Ceynowy. Badacz, próbując oddać ówczesną mentalność ludzi i wynikające z niej dramaty, choć rybacki samosąd dokonany na Bogu ducha winnej wdowie z Chałup umieszcza w kontekście ludowej wiary w czarownice i wiedzy o sposobach wywalania się ze szkodliwej mocy czarów, wyraźnie i z antropologiczną precyzją obie kwestie różnicuje, zob. Jerzy Samp, *Droga na Sabat*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1981, s. 118.
 - 23 W czerwcu 2021 roku opowiadanie, którego główną bohaterką jest Trina Papisten – (Nie)winna Patrycji Pelicy – zdobyło II nagrodę w zorganizowanym przez słupską klubksięgarnię Cepelin konkursie „Opowiedz to Miasto”. Zwycięskie prace opublikowano w książce *Nowobramskie satori*, Wydawnictwo ARW LenART, Słupsk 2021. Wcześniej Nowy Teatr w Słupsku szykował się do zaplanowanej na 22 lutego 2020 roku premiery spektaklu *Czarownica* w reżyserii Iwo Vedrala na podstawie inspirowanego historią Triny tekstu Michała Kurkowskiego. Planów jednak nie zrealizowano.

- ²⁴ Zob. Joanna Jusianiec, *Historie niesamowite, czyli... Katarzyny śmierć w płomieniach*, „Dziennik Słupski” 2000, nr 16/95, s. 7. *W mroku zabobonu*, „Moje miasto” 2002, nr 8, s. 8. *Tajemnica Baszty Czarownic*, „Moje Miasto” 2003, nr 7, s. 14. Marcin Barnowski, *Chcieli spalić czarownicę. Trafili do leborskiego psychiatryka*, „Głos Słupska” 27.07.2012, s. 7. Zbigniew Marecki, *W Europie i USA nadszedł czas rehabilitacji czarownic. A u nas?*, „Głos Słupska” 28.08.2015, s. VII. Jarosław Stencel, *Baszta czarownic w Słupsku była postrachem dawnych mieszkańców*, „Głos Słupska” 8.01.2016, s. VII.
- ²⁵ Zarządzenie nr 71/GK/2016 Prezydenta Miasta Słupska z dnia 3 lutego 2016 r. w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących propozycji nazw dla nowych ulic i rond w Słupsku.
- ²⁶ W 2004 roku grupa teatralna Forma działająca przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” zaprezentowała w ramach wydarzenia przedstawienie dotyczące Triny Papisten – *Sąd nad ostatnią czarownicą*, zob. Jarosław Sikora, *IV Sabat Czarownic*, „Moje Miasto” 2004, nr 12+1, s. 12.
- ²⁷ *Czarownice straszły w Słupsku. Sabat Czarownic z Trina Papisten*, GP24.PL, 26.08.2018, <https://gp24.pl/czarownice-straszly-w-słupsku-sabat-czarownic-z-trina-papisten-zdjecia-wideo/ar/13441463> [dostęp: 5.12.2022]. Zob. Fundacja Indygo, <https://www.fundacjaindygo.org/single-post/2018/08/21/a-po-sabacie-chodzili%C5%9Bmy-na-krem%C3%B3wki> [dostęp: 5.12.2022].
- ²⁸ Zob. <https://www.facebook.com/activedaystortelling/posts/482476238452026> [dostęp: 5.12.2022].
- ²⁹ *O czarownicy, która uratowała galerię*, ActiveDays.PL, <http://www.activedays.pl/wp-content/uploads/2017/03/O-czarownicy-kt%C3%B3ra-uratowa%C5%82a-galeri%C4%99.pdf> [dostęp: 5.12.2022].
- ³⁰ Mona Chollet, *Czarownice...*, dz. cyt., s. 12. Bliską czujność wobec zabawowego stosunku do ofiar polowania na czarownice wykazał w jednej ze swoich książek Jacek Leociak, *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i kościele*, Czarne, Wołowiec 2020, s. 221–228. Uwagi wobec niefrasobliwości samego Słupska w stosunku do domniemyanych czarownic więzionych w baszcie uczyniła też Anna Sobolewska, *Czarownice, egzorcyci i sędziowie Trybunału*, „Czas Kultury” 2021, nr 2, s. 68–69.
- ³¹ *Tęcza – mały wielki teatr. Monografia naukowa z okazji jubileuszu 75-lecia PTL Tęcza w Słupsku*, red. Karol Suszczyński, Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku, Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza w Warszawie Filia w Białymstoku, Słupsk–Białystok 2022, s. 42.
- ³² *Sabat przed zamkiem*, „Dziennik Bałtycki”, 20.06.2002; *Kwiaty i wiedźmy*, „Głos Pomorza”, 25.06.2002; *Splonęły czarownice*, „Głos Wybrzeża”, 30.06.2002.
- ³³ *Suknia Triny – Miejsce Kobiet w przestrzeni miejskiej*, <https://www.sok.słupsk.pl/index.php/wydarzenia-festiwale/14-festiwal-miejsce-kobiet/3393-suknia-triny-miejsce-kobiet-w-przestrzeni-miejskiej> [dostęp: 5.12.2022].
- ³⁴ Wypowiedź Magdy Franczak na podstawie wideorelacji Pawła Sadowskiego, 26.11.2018, <https://www.facebook.com/watch/?v=273104016610094> [dostęp: 5.12.2022].
- ³⁵ Podobne zamierzenie przyświecało Annie Koprowskiej-Głowackiej, która opisała w książce *Czarownice z Pomorza i Kujaw* (wydawnictwo Region, Gdynia 2012) nieszczęsne losy pomorskich kobiet oskarżonych o czary. Zapisany we wstępie cel jest szlachetny („przybliżenie postaci kobiet, które stanęły w cieniu stosu – przeszły pełną cierpienia drogę przez proces”), tytuł jednak pozostał bez żadnego dystansującego komentarza: c z a r o w n i c e . W książce znajdziemy m.in. skrótowo opisaną głośną historię zamordowa-
- wanej w wyniku samosądu w 1836 r. w Chałupach Krystyny/Katarzyny Ceynowy/Hallman. Mord na niewinnej Kaszubce upamiętniła pisarka i etnografka Wanda Brzeska (1893–1978) w powieści *Sprawa gminy Ceynowy*, Książnica-Atlas, Lwów–Warszawa 1938 (rok wcześniej napisała nowelę *Syn czarownicy*, stanowiącą niejako epilog powieści). Wcześniej temat ten podjął Stefan Żeromski (1864–1925) w książce *Wiatr od morza* (Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze, Kraków–Warszawa 1922) w rozdziale *Czarownica*. Do chałupskiej tragedii odnosi się też lakonicznie i bez cienia empatii wobec zamęczonej kobiety Hieronim Jarosz Derdowski (1852–1902) w poemacie *O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachol* (1879–1880). Pojawiający się w pomorskiej literaturze wątek samosądu z Chałup szczegółowo prześledził Andrzej Busler, *Krystyna Ceynowa (Hallmann) – główna bohaterka powieści „Sprawy gminy Ceynowy” Wandy Brzeskiej w świetle opinii pomorzoznawców*, „Nasze Pomorze” 2022, nr 23, s. 177–190. W fabularyzowany sposób, ale zupełnie poważnie, wątek polowania na czarownice pojawia się również – choć bardzo fragmentarycznie – w książce Martyny Bundy *Kot niebieski* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019). Autorka podejmuje temat oskarżonej o konszachty z diabłem zielarki z Prokowa; opowiadając jej historię, nakreśla realia życia kobiet w ówczesnym czasie i literacko podejmuje wydarzenie z 1694 r., kiedy to dwie kobiety z Prokowa zostały ścięte i spalone na stosie. Często przywoływaną postacią jest też Sydonia von Borck (Sidonia von Borcke) – ścięta i spalona na stosie w 1620 r. pomorska szlachcianka – której życiorys posłużył za inspirację wielu twórcom niemiecko-, anglo-, jak i polskojęzycznym, np. Stanisław Misakowski, *Sydonia. Poemat historyczny*, postł. Zygmunt Boras, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970; Teresa Bojarska, *Na jednym płótnie*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1974; Bogdan Frankiewicz, *Sydonia*, Wydawnictwo Glob, Szczecin 1986; Małgorzata Duda, *Sydonia von Borcke*, seria: Legendy Pomorza Zachodniego, wydawnictwo dudowie.pl, Szczecin 2017; Elżbieta Cherezińska, *Sydonia. Słowo się rzekło*, wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2023. Ta ostatnia autorka swoją książkę zadedykowała w ten sposób: „Pamięci wszystkich spalonych, ściętych, powieszonych, utopionych i wygnanych. Skalanych mianem służebnicy diabła. Czarownic. Osądzonych i skazanych. Kobiet myślących samodzielnie”.
- ³⁶ Takie przypuszczenie wysnuła jedna z moich rozmówczyń: „Ja nie wiem, co oni [żołnierze Armii Czerwonej w 1945 roku – przyp. ABB] myśleli, żeby oni myśleli, nie wiem, że to są Niemcy. Bo temu tu była granica i oni nie uznali, że my byli Polakami, nie? Oni, że tu byli Niemcy [to] im było [wszystko wolno]... [to] oni gwałcili” [kobieta, ur. 1927, wywiad z 11.03.2022].
- ³⁷ Zob. Cezary Obracht-Prondzyński, *Kaszuby w minionych dwóch stuleciach: miejsce wspólne, losy różne, podzielona pamięć*, [w:] *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, oprac. Roland Borchers i Katarzyna Madoń-Mitzner, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2014, s. 50–54. Badacz pisze o „klęsce wyzwolenia” i jej skutkach na ziemiach pomorskich.
- ³⁸ Na Pomorzu, analogicznie do ziem niegdyś należących do Prus Wschodnich, mimo ogromnej skali zjawiska, ani wojenna przemoc seksualna, ani „samobójstwa kobiet podjęte w strachu przed groźbą gwałtu bądź jako bezpośrednia reakcja na dewiacyjną sytuację opresji, nie stały się tematem doniesień korespondentów dziennikarskich i reporterów okresu powojennego”, zob. Joanna Szydłowska, *Na*

- uboczu słowa i pamięci. Narracja o przemyśle seksualnej Rosjan wobec kobiet z Prus Wschodnich w polskim dyskursie pamięci po 1945 r., „Anthropos?” 2016, nr 25, s. 69–85, <https://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos14/texty/szydłowska.htm> [dostęp: 1.12.2022].
- ³⁹ Por. Joanna Tokarska-Bakir, „Ganz Andere”? Żyd jako czarownica i czarownica jako żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. Maria Janion, Claudia Snochowska-Gonzalez, Kazimiera Szczuka, IBL PAN, Warszawa 2004, s. 110–148.
- ⁴⁰ Christina Lamb, *Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom*, przeł. Agnieszka Sobolewska, Znak, Kraków 2022, s. 21. Za tę podpowiedź bibliograficzną dziękuję Karolinie Pardej.
- ⁴¹ Tamże, s. 20.
- ⁴² Herodot, *Dzieje*, tł. i opr. Seweryn Hammer, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 20, [cyt. za:] tamże, s. 19.
- ⁴³ Nieobecność monumentów, które „w sposób adekwatny do skali poświęcenia i zasług upamiętniałyby kobiety bohaterki”, Dominika Czarniecka tłumaczy ogólnie skromną obecnością postaci kobiecych na cokółach – wynikłą z patriarchalnych schematów, zob. tejsze, *W służbie patriarchalnych schematów: figura kobieca w polskiej sztuce pomnikowej (1945–1956)*, [w:] *Historia kobiet czy historie kobiet?*, red. Ewa Chabros, Agnieszka Klarman, Wydawnictwo IPN, Wrocław–Warszawa 2019, s. 122.
- ⁴⁴ Pierwsze i jak dotąd jedyne tego typu miejsce pamięci, które stanowi hold dla 91 osób straconych w wyniku polowania na czarownice, powstało w 2011 roku w Norwegii. Steilneset Memorial w Vardø to muzeum zaprojektowane przez architekta Petera Zumthora i rzeźbiarkę Louise Bourgeois, zob. *Steilneset Memorial w Vardo – muzeum upamiętniające łowy na czarownice*, 16.08.2015, <http://archemon.com/steilneset-memorial-w-var-do-muzeum-upamietniajace-lowy-na-czarownice/> [dostęp: 9.01.2023]. Pomniki poświęcone pamięci zamęczonych kobiet znajdziemy m.in. w Dunning w Szkocji (Maggie Wall Monument), czy w Triora we Włoszech.
- ⁴⁵ Rebecca Solnit, *Matka wszystkich pytań*, przeł. Barbara Kopeć-Umiastowska, Karakter, Kraków 2021, s. 118.
- ⁴⁶ Bogusław Tracz, „Gwałty, których skali i sadyżmu nie można sobie wyobrazić”. *Gehenna górnośląskich kobiet w 1945 r.*, 15.01.2021, przystanekhistoria.pl [dostęp: 5.12.2022].
- ⁴⁷ Ravensbrück. *Gwałciciele z Armii Czerwonej*, opr. Joanna Lubecka, *Historia z IPN*, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/96717,Ravensbrck-Gwalciciele-z-Armii-Czerwonej.html> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁴⁸ Jak pisze Rebecca Solnit: „Zgodnie z tradycją nazwiska ofiar gwałtu nie są ujawniane, rzekomo, by je chronić; niestety, skutkiem ubocznym tej tradycji jest wmawianie im, że zostały zhańbione, więc muszą pozostać niewidzialne i milczące”, zob. tejsze, *Matka wszystkich pytań...*, dz. cyt., s. 117.
- ⁴⁹ Joanna Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2018, s. 9.
- ⁵⁰ Hubert Orłowski, *Przemoc – tabu – trauma ofiar. Wokół najnowszej opowieści Güntera Grassa*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2002, nr 30, s. 20–25.
- ⁵¹ Maria Bucur, Nancy M. Wingfield, *Introduction*, [w:] *Gender and War in Twentieth-Century Eastern Europe*, red. Maria Bucur, Nancy M. Wingfield, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis 2006, s. 1 i n. „Ideologiczną Triadę” (wojna, męskość, bohaterstwo) śledzi Tomasz Tomasiak w książce *Wojna – męskość – literatura*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, Słupsk 2013.
- ⁵² „On [żołnierz Armii Czerwonej – przyp. ABB] za mną biegł, a ona [kuzynka – przyp. ABB] mnie wpuściła i on zara przyszedł, że tu weszła dziewczyna, dziełcha, a ona mówi: tu żadnej dziolchy nie było, nie? Jo tu było! On przeskukał mieszkanie, nie było, to on poszedł. Ona mówi: ty by była odebrała... On tu za tobą przyleciał, bo on widział, że ja tam stąd szłam od tej kuzynki, tam biegłam, nie? Ja mówię, tak ze strachem, wiesz ty, jak my ze strachem, my szli w pole, to my tak, żeby trochę na powietrze...”. „Tych Rusków co my się nabali, to było straszne, żeby ty wiedziała, jak to było straszne, naprawdę. Ale że z nas żadnej nie zgwałcili, że my się tyle jeszcze ustrzegli” [kobieta, ur. 1927, wywiad z 11.03.2022].
- ⁵³ „Ale tak mi opowiadała mojego męża kuzynka, ona mówiła, one się schowali w takie kopce od kartofli, nie? Ona mówi, dziesięć, ona policzyła, że do niej poszli. Dobrze, że ona z ciężą nie została. A ona mówi, a wtedy ona zemdlala, ona już nie wie nic. Dziesięciu ona policzyła, że na nią weszli, nie? Tych Rusków” [kobieta, ur. 1927, wywiad z 11.03.2022].
- ⁵⁴ Kobieta, ur. 1937, wywiad z 27.12.2022. Zbliżone relacje znajdziemy w rozmowach z mieszkankami Banina, Rębichowa i Miszewa przeprowadzonych przez kaszubskiego dziennikarza i działacza Eugeniusza Pryczkowskiego, zob. tejsze, *Banino, Miszewo, Pępowo, Rębichowo. Dzieje dramatyczne i piękne*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Akademia Kaszubska, Banino 2018, s. 96–98, s. 104. Zob. też: *Wojnowe wspomnienia Kaszubów z Banina i okolic*, red. tejsze, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Banino 2021, s. 14–16 oraz *Tu może być twoja śmierć. Wojnowe wspomnienia Kaszëbów z Gminë Żukòwò*, red. tejsze, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Banino 2022.
- ⁵⁵ Zob. *Przejsie frontu. Armia Czerwona*, [w:] *Wojna na Kaszubach...*, dz. cyt., s. 272–307.
- ⁵⁶ Tamże, s. 287–288.
- ⁵⁷ Tamże, s. 272–273.
- ⁵⁸ Tamże, s. 286.
- ⁵⁹ Tamże, s. 297.
- ⁶⁰ Tamże, s. 294.
- ⁶¹ „Tak wiele dziewcząt robiło. Czasem się udało. Ale ci Ruscy też to zauważyli i oni tam też zagląдали, i wydostawali te dziewczęta. [...] A teraz, jak ci Ruscy tu weszli, to oni swoje robili. Wiele niewinnych dziewcząt tak ucierpiało od nich. [...] Tu było wiele zgwałconych. Jedne, Bogu dzięki, przeżyły, ale do końca życia ta tragedia w nich tkwiła” – przeł. ABB. *Ó niewinnëch dzëwczãtkach nìcht nie pamiãtò... Z Agnieszką Pettke rozmawia Eugeniusz Pryczkowski*, „Pomerania” 2018, nr 4, s. 26. Ten sam wywiad (w wersji polsko- i kaszubskojęzycznej) został umieszczony też w książce zbierającej rozmowy ze świadkami historii: *Wojnowe wspomnienia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 75–84.
- ⁶² Karolina Ciechorska-Kulesza, *Ostatni świadkowie. Granica z lat 1920–1939 w pamięci biograficznej*, [w:] *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920–1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni*, red. Cezary Obracht-Prondzyński, Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej, Instytut Kaszubski, Opole-Gdańsk 2022, s. 271–272.
- ⁶³ Kobieta, ur. 1927, wywiad z 11.03.2022.
- ⁶⁴ *Wojna na Kaszubach...*, dz. cyt., s. 293.
- ⁶⁵ Stojący w Berlinie Pomnik Żołnierzy Radzieckich Niemki nazywają Grobem Nieznanego Gwałciciela, zob. Christina Lamb, *Nasze ciała...*, dz. cyt., s. 193.
- ⁶⁶ „Więc ci, co krzywdzili, są wysławiani, a o tych niewinnych dziewczętkach nikt nie pamięta. Dobrze to tak? [...] Niech oni śpią spokojnie, ale nie, żeby ich wysławiać pomnikami, a ich ofiary wymazywać z pamięci. Tak nie może być! [...]

Ja wiem, co oni robili, i ja czekam, żeby ta ich chwala się skończyła, a choćby skromną tablicę należy powiesić tym dziewczętom” – tl. ABB, *Ö niewinnēch dzéwczątkach...* dz. cyt., s. 26–27.

- ⁶⁷ Zob. „*Tapintható hiány*” – *ilyen lesz a háborúkban megerőszkolt nők emlékműve Budapestén*, 15.08.2022, <https://rtl.hu/belfold/2022/08/15/haborukban-megeroszkolt-nok-emlekmuve-budapest> [dostęp: 9.01.2023]. W 2011 roku w Seulu (Korea Południowa) w pobliżu ambasady japońskiej wzniesiono pomnik *The Statue of Peace* upamiętniający koreańskie „pocieszycielki” (jap. *ianfuzō*, ang. *comfort women*) – kobiety zmuszane do prostytucji na rzecz żołnierzy japońskich podczas japońskiej okupacji oraz w okresie II wojny światowej. Podobne rzeźby upamiętniające koreańskie, ale też chińskie czy filipińskie ofiary japońskiego niewolnictwa seksualnego stanęły w Stanach Zjednoczonych: w 2010 roku w New Jersey, w 2013 roku – w Hackensack i Glendale (Peace Monument), w 2014 roku – w Southfield, w 2017 roku – w Brookhaven i San Francisco. W 2016 roku pomnik odsłonięto w Toronto (Kanada) oraz w Sydney (Australia, *Statue of Peace at Ashfield Uniting Church*), a w 2017 roku – w Europie, w miejscowości Wiesent (Bawaria, Niemcy) oraz w 2020 roku w Berlinie, w dzielnicy Moabit.
- ⁶⁸ Zob. *Żołnierz radziecki gwałcący ciężarną kobietę. Kontrowersyjny pomnik w Gdańsku*, 13.10.2013, TVN24 Pomorze, <https://tvn24.pl/pomorze/zolnierz-radziecki-gwalcacy-ciezarna-kobiete-kontrowersyjny-pomnik-w-gdansk-362576-3446127> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁶⁹ Dorota Karaś, „*Zniewazył pamięć 600 tys. żołnierzy*”. *Ambasador Rosji o nielegalnej rzeźbie*, 17.10.2013, Wyborcza.pl, <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,14787128,zniewazyl-pamiec-600-tys-zolnierzy-ambasador-rosji-o-nielegalnej.html> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁷⁰ *Tak Jest*, program Andrzeja Morozowskiego, TVN24, data emisji: 16.10.2013.
- ⁷¹ „*Komm Frau*”: *Oświadczenie Jerzego Szumczyka*, „Magazyn Szum”, 18.10.2013, <https://magazynszum.pl/komm-frau-oswiadczenie-jerzego-szumczyka/> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁷² *Rzeźba przedstawiająca gwałt dowodem w sprawie. ASP: Artysta postawił ją na własne ryzyko*, 14.10.2013, TVN24 Pomorze, <https://tvn24.pl/pomorze/rzeza-przedstawiajaca-gwalt-dowodem-w-sprawie-asp-artysta-postawil-ja-na-wlasne-ryzyko-ra362775-3446260> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁷³ Joanna Szydłowska, *Na uboczu słowa i pamięci...*, dz. cyt., s. 75.
- ⁷⁴ Tamże, s. 77.
- ⁷⁵ Naukowe opracowanie dotyczące początku 1945 roku na Kaszubach zob. Cezary Obracht-Prondzyński, „*Gorzkie zwycięstwo*”, „*kłeska wyzwolenia*” i „*wielka trwoga*” – wariant kaszubski, [w:] tegoż, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Tom V: Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2019, s. 21–33.
- ⁷⁶ Edmund Szczesiak, *Wyrwana z piekła*, Oskar, Gdańsk 2014.
- ⁷⁷ Tomasz Słomczyński, *Kaszëbë*, Czarne, Wołowiec 2021.
- ⁷⁸ Film jest dostępny w serwisie YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=YIXatdghUXI> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁷⁹ Władysława Knosała, *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Plotowa*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Muzeum Zachodniokaszubskie, Gdańsk–Bytów 1994, s. 182–188.
- ⁸⁰ Zob. *fanpage* filmu w serwisie Facebook: <https://www.facebook.com/WitroBedzieRegnen> [dostęp: 14.03.2023].
- ⁸¹ *Kaszëbskô Paradnica. Podcast o Kaszubach*, odcinek 2: *Kaszubki w literaturze. Z Martyną Bundą rozmawia Stasia Budzisz*, 10.10.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=Vouj>
- 3hABmw [dostęp: 8.11.2022]. Zob. też: Tomasz Słomczyński, *Blizna po żelazku. Gwałty na Kaszubach*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 20.01.2020, s. 14–15.
- ⁸² *Kaszëbskô Paradnica...*, dz. cyt.
- ⁸³ W 2022 roku podobną akcję zainicjowało Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach, zachęcając mieszkańców Kaszub do przysyłania wspomnień, biografii, rodzinnych historii. Podjęte z inicjatywy dyrektorki placówki Barbary Kąkol przedsięwzięcie zaowocowało publikacją: *Niezwykłe kobiety w moim życiu / Nadzwyczajne białczy w moim życiu*, red. Barbara Kąkol, Region, Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera, Kartuzy 2022. Takie akty upominania się o pamięć kobiet, niezgoda na wymazywanie ich działalności z kart historii, to wyraz pewnego ożywionego ostatnio ruchu społecznego na Kaszubach.
- ⁸⁴ Jest to fragment wypowiedzi twórczyni z eksponowanego na wystawie afiszu.
- ⁸⁵ *Nieczułość*, <https://www.gdansk.pl/wydarzenia/nieczulosc,w,29632> [dostęp: 5.12.2022].
- ⁸⁶ Spotkanie autorskie z Martyną Bundą w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kartuzach, 8.10.2021, rozmawiał: Piotr Smoliński.
- ⁸⁷ Joanna Ostrowska, *Przemilczane...*, dz. cyt., s. 396.
- ⁸⁸ Martyna Bunda, *Nieczułość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 60.
- ⁸⁹ Por. Joanna Ostrowska, *Przemilczane...*, dz. cyt., s. 29–30.
- ⁹⁰ *Ravensbrück...*, dz. cyt. Zob. Zofia Posmysz, *Do wolności, do śmierci, do życia*, Von Borowiecky, Warszawa 1996, s. 15–19.
- ⁹¹ „*Dawaj wódki, dawaj dziewczuszki*” – relacjonuje postawę żołnierzy w swoich wspomnieniach Alfons Żaczek (ur. 1927) z Karwieńskich Błot, zob. *Wojna na Kaszubach...*, dz. cyt., s. 297.
- ⁹² Rebecca Solnit, *Matka wszystkich pytań...*, dz. cyt., s. 119.
- ⁹³ Tamże, s. 119–120.
- ⁹⁴ Za udostępnienie nagrań i materiałów dotyczących spektaklu dziękuję Weronice Łucyk z Teatru Wyrbrzeże oraz Katarzynie Kręglewskiej z Uniwersytetu Gdańskiego.
- ⁹⁵ Postulowano wówczas przyznanie kobietom praw wyborczych, domagano się dostępu na uniwersytety i równych praw w edukacji.
- ⁹⁶ Kaszubskie hasło strajku *Karujta sã!* (pol. wynoście się!) stało się też nakładką profilową w serwisie Facebook. O niuansach Strajku Kobiet na Kaszubach zob. Artur Jabłoński, *Mysł! Czuj! Decyduj!*, „Bliza” 2021, nr 1 (39), s. 73–79.
- ⁹⁷ Roma Sendyka, *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 258–260.
- ⁹⁸ Tamże, s. 254 – badaczka podkreśla niesynonimiczną wartość znaczeniową pojęć „niepamięć” i „zapominanie”. Zob. też Maria Hirszowicz, Elżbieta Neyman, *Społeczne ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3–4, s. 24: „Jeśli więc jako pamięć określamy kumulację i rejestrację informacji, to niepamięcią jest wszystko, co znajduje się poza tym obszarem – zarówno treści nieprzyswojone, jak i te, które uległy eliminacji czy zapomnieniu”.
- ⁹⁹ *Męstwo* [hasło], Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/m%C4%99stwo.html> [dostęp: 9.01.2023].
- ¹⁰⁰ Christina Lamb, *Nasze ciała...*, dz. cyt., s. 398.
- ¹⁰¹ Martyna Bunda, *Nieczułość...*, dz. cyt., s. 53.
- ¹⁰² Oba zdania wykorzystane w spektaklu *Nieczułość*.